№ 26. Kraków dnia 29 Czerwca 1861. Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.

Listy przyjmują się frankowane.— Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Pożegnanie.

Już ostatnią garść łuczywa rzucam do mego Ogniska; zaświeci też raz jeszcze łzawym na świat spoglądem jak spojrzenie konającego i zgaśnie. Niewiele wprawdzie dbano w kraju o jego życie, dla tego zapraszam tylko na pogrzeb mojego pisma tych szlachetnych prenumeratorów, którzy *usque ad finem* wspierać go raczyli pomocą, a ożywiali tchnieniem współczucia, lub współpracownictwem. W ciągu ośmnastu miesięcy istnienia Ogniska, poruszyłem o ile mi się zdaje wiele ważnych kwestyj ekonomicznych, w bezpośrednim z interesami kraju będących stosunku. Mniemałem, iż te kwestye, zaczepione (źle lub dobrze) przez Redakcyą, wywołają potrzebną do wyjaśnienia rzeczy pollemikę, i że które z pism krajowych podnieść ją raczy.— Ale oprócz Przeglądu powszechnego, który miał dla Ogniska (bądź co bądź) sympatyą, inne Dzienniki nie zniżyły się do wspomnienia o pisemku małéj wobec nich wartości. Za granicą, gdzie nawał współubiegających się pism, stworzył w hierarchii dziennikarskiéj pewną arystokracyą opartą na dawności istnienia, to taka obojętność byłaby w najgorszym razie usprawiedliwioną; ale u nas, małoważyć jedyną roślinkę, która się na jałowém polu tego rodzaju piśmiennictwa podniosła, mniéj było ze strony dzienników trafném. Nie upominaliśmy się o to wcześniéj, bo się zwykle ani prosić ani upominać za sobą nie umiemy; dzisiaj atoli, kiedy pismo nasze zamykamy, wolno nam ten żal wynurzyć.

Dalecy od zarozumienia, aby nasze pismo wszechstronnemu rodaków życzeniu odpowiedzieć mogło, chcieliśmy tylko obudzić niém ruch umysłowy i zwrócić uwagę czytelników na ten obszar rolniczo-przemysłowego pola, które leży od dawna w kraju naszym odłogiem. Ciasne wszakże rozmiary Ogniska nie dozwoliły nam obrobić w szczegółach dotkniętych pobieżnie kwestyj, a zostawieni własnym siłom, pozbawieni wszelkiéj pomocy, otuchy i możności rozszerzenia ram naszego pisma, biedziliśmy się własną naszą niemocą, lub też walczyć musieliśmy z trudnościami jakie pochodziły z braku specyalnych wiadomości. Obok tego, władza rządowa, trzymając się litery prawnéj udzielonego nam upoważnienia, zwracała nas zawsze na poziomą drogę zadań technicznych, w których mierzyć się z innemi publikacyami zagranicznemi nie byliśmy w stanie, a nudzić czytelników wywodem suchéj teoryi nie mieliśmy sumienia. Trzeba więc było zamknąć wydawnictwo naszego pisma w chwili, kiedy dużo jeszcze w duszy pozostało natchnień i kiedy wiele rozpoczętych kwestyj było do załatwienia i ciągłego poparcia przez odpowiedni organ potrzebowało. — Mam nadzieję, iż inna szczęśliwsza redakcya lub zdolniejsze pióro myśl tę podniesie i gasnące Ognisko zastąpi. Wielka zaiste pisma takiego czuć się daje potrzeba, albowiem interesa rolnictwa, przemysłu i rzemieślnictwa nie są u nas wcale reprezentowane. — Będę się więc bez najmniejszego żalu i zazdrości serdecznie cieszył, jeżeli inne pismo szczęśliwszych od mojego dozna kolei i przychylnie przez publiczność ocenioném i przyjętém będzie. — Owszem chętnie mu ofiaruję, acz słabą ale życzliwą pomoc moją.

Przypomnieć sobie raczą Czytelnicy *„Ogniska,“* iż głównie nastawałem w piśmie mojém, na konieczność zaprowadzenia banków rolni-

czych; na zbudowanie spichrzów zbożowych w Krakowie; na urządzenie wystawy powszechnéj przemysłowéj, na zaprowadzenie stósowniejszego systematu oświaty ludowéj (którego artykułu władza dokończyć mi nie dozwoliła); na podniesienie w Krakowie szkoły Politechnicznéj i Górniczéj oraz szkół rzemieślniczych; na ułatwienie dróg komunikacyjnych między głównemi arteryami ruchu a resztą kraju. Myśli te ciągłego i silnego potrzebowałyby poparcia pismem i czynem. — Mając z ręki wytrąconą broń pióra, otworzyła mi Opatrzność lepszą jeszcze sposobność popierania ich jako poseł na sejmie krajowym; nie omieszkam też dołożyć wszelkich starań, aby na téj walnéj drodze przeprowadzonemi być mogły, i abym przed śmiercią pocieszył się choćby cząstkową ich realizacyą. —

Kończąc zaś z tym numerem mój rachunek z Szanownymi Prenumeratorami, nie kwituję się wcale z nimi co do szczeréj wdzięczności, jaką im zachowam za dowód współczucia i zaufania. Wkrótce może w lepszych warunkach (jeśli ich otrzymamy) zarzącą się dzisiaj pod pérzyną iskierkę rozdmuchawszy, zapalimy znowu domowe Ognisko, przy którém bodaj skostniały zagrzał się naród. —

W. Wielogłowski główny Redaktor.

Żebractwo wobec braku rąk do pracy.

III.

Pochlebiam sobie, iż ludzie dobréj wiary przyznają słuszność uwag moich i zgodzą się na cały wywód rzeczy, jednak mają prawo wymagać po mnie praktycznego myśli tych rozwinięcia i zastósowania czekając na odpowiedni wniosek.—Pospieszam zadość uczynić temu żądaniu skreślając projekt, który może posłużyć kiedyś za materyał do sumiennego zbadania téj nader ważnéj kwestyi. —

Ubogich zebrzących dzielę na następujące kategorye.

1. Dzieci włóczęgi do lat czternastu, zdrowe, ale sieroty lub mające rodziców, którzy ich utrzymywać i wychować nie mogą lub nie chcą. —
2. Podrostki od lat czternastu do 21., którzy z powodu próżniactwa lub złego prowadzenia się wypędzeni zostali z warstatów rękodzielniczych lub ze służby i wałęsając się bez pracy i zarobku, żebrzą albo kradną. —
3. Exlokaje, stangrety, kucharze bez służby i nie mogący dostać miejsca z powodu złego prowadzenia się a mianowicie niesumienności, lub co się częściéj trafia z powodu nałogowego pijaństwa.
4. Włóczęgi z miasteczek lub wsi przybyłe, pod pozorem, iż pożar pochłonął ich domy, że choroba ich wyniszczyła, iż z wojska dopieroco wyszli i nie mogli dotąd znaleść umieszczenia. —
5. Młode żebrzące kobiety, przytaczające za powód swego ubóstwa, wdowieństwo obciążone wychowaniem drobnych dziatek.
6 Kaleki młode, u których rozróżniać trzeba rodzaj kalectwa; bo n. p. ślepota jest kalectwem uniezdolniającem do wszelkiéj pracy. — Paraliż rąk i nóg również uniezdolnia do pracy. — Ale kulawy może pracować jeśli ma ręce zdrowe, głuchy i niemowa może pracować w pewnych oddziałach robót mechanicznych. —
7. Starcy i złamani na siłach wiekiem lub w skutek ciężkiéj pracy (caducité) oraz chorzy na pewne słabości, w których natężenie sił może się stać śmiertelném.

Oto są mniéj więcéj kategorye, pod które z małym wyjątkiem da się podporządkować wszystkich żebraków. — Widzimy z tego podziału, iż rodzaj jałmużny, wsparcia, pomocy i opieki, musi być w sposób zupełnie rozmaity do nich zastósowanym i że datek pieniężny popchnąłby jednych w przepaść występków lub w złém utwierdzał, kiedy drugich ten datek wyratowałby z przepaści nędzy.— Jednych trzeba wychować i przymusić do pracy, a drugich od niéj uwolnić dając owszem chleb wysłużony. —

I tu zaraz przy *pierwszéj kategoryi* powołać się musimy na przykład Francyi, w któréj świętobliwy kapłan (w téj chwili nie pomnę jego nazwiska) założył pod Marsyliją instytut rolniczy, stosując w nim zasadę przymusowéj pracy dla dzieci włóczęgów. Poświęciwszy się ich wychowaniu, przekształcał te odrzutki społeczeństwa na użytecznych członków narodu.— Prawdziwa bowiem dla takich rozwałęsanych i zepsutych dzieci jałmużna, jest chleb i rózga, nauka i przymusowa praca, choćby gwałtem z początku narzucona. — Bo za prawdę: lenistwo jest samo w sobie występkiem i staje się rodzicielem wielu innych zbrodni, ztąd żywić go datkiem nie godzi się i nie można, ale karcąc ten nałóg, należy starać się zarazem o nastręcze-

nie pracy wykonywanéj pod ścisłym i nieubłaganym dozorem, któryby upór lenistwa skutecznie przezwyciężył.— Aby wszakże ta kara nie była skutkiem krewkości przełożonego i więcéj na poprawę ducha jak na boleść ciała działać mogła, musi na sobie nosić charakter chrześciański i wypływać jakby religijna pokuta z ojcostwa duchowego.— Założyciel tego zakładu karnego pod Marsylią, najtrafniéj pojął tę myśl i w życie ją wprowadził, wskazując razem filantropom, iż nie dość jest żebraka *żywić*, ale trzeba wpoić *naukę życia* i nastręczyć środki wyżywienia się własną pracą. — Gdyby wszyscy co dają odczepne napastującym ich na ulicach włóczęgom, składali ten grosz lekkomyślnie na bruk rzucony na fundusz takiego zakładu przymusowéj pracy, i gdyby tém czasem datek swój ofiarowali instytutowi zaniedbanych chłopców fundacyi Piotra Michałowskiego, toby nie mnożyli dla kraju przyszłych zbrodniarzy, aleby mu sposobili pożytecznych członków społeczeństwa. W miarę wzrastających funduszów, instytutby się rozszerzał, a miasto nasze z uliczników by się czyściło. —

Co do *drugiéj kategoryi* byłbym za domami zarobkowemi rzemieślniczemi ze ścisłym i surowym nadzorem, urządzonemi na sposób falansteru, a to w ten sposób, iżby praca i zarobek szły na wspólny fundusz zakładu, a prawdziwie poprawiony i wykształcony rzemieślnik był wyposażany z zarobku wspólnego i powrócony społeczeństwu. — Przypuszczam, iż w zakładzie jest pięćdziesiątu rzemieślniczków, a z tych wedle zdolności i gustu 10 krawców, 15 szewców, 8 ślusarzy, 7 kołodziei, 6 stolarzy, 4 rymarzy. — Każdy z tych oddziałów miałby nauczyciela wybranego zpomiędzy najmoralniejszych uboższych rzemieślników miasta, lub którychby nawet z czeladzi zagranicznéj wybrać i sprowadzić można.— Na czele zakładu stałby kapłan jako dyrektor i miałby do pomocy księdza katechetę, a z urzędu miejskiego dodanych dozorców policyjnych, czyli pewien rodzaj odwachu i siły egzekucyjnéj. — Zakład ten przyjmowałby wszelkie roboty z miasta i wsi, któreby były wykonywane pod dozorem i odpowiedzialnością specyalnych profesorów. — Żaden zaś z rzemieślników nie mógłby ani na krok jeden opuścić zakładu, dopókiby nie był uznanym za wykształconego i umoralnionego rzemieślnika. — Rozwinięcie tego planu będzie przedmiotem szczegółowéj da Bóg pracy mojéj o domach zarobkowych i warstatach publicznych. —

Co do *trzeciéj kategoryi* nie widzę innego środka, jak utworzenie z tych wszystkich rozwałęsanych próżniaków oddziału karnego przy pracach fortecznych lub drogach żelaznych ale poza granicami kraju i pod ścisłym dozorem prawie wojskowym, z prawami wyjątkowéj surowości.— Wiemy, iż każda roślina poprawia się przez przesadzenie onéj w inny grunt; ztąd też mniemałbym, iż przesiedlenie takich miejskich włóczęgów, oderwanie ich od stosunków występnych, oddanie pod rygor obcy i zaprzężenie do przymusowéj pracy za granicą kraju, wpłynęłoby korzystnie na umoralnienie tych upadłych i zepsutych z gruntu członków społeczeństwa. — Wszelkie zakłady w miejscu i lekka praca dowolności zostawiona, żadnego skutku na poprawę wywrzeć nie mogą, albowiem złe jest zakorzenione, a miejski żebrak zbyt jest w miasto wkorzeniony. — Zna wszystkie stosunki miejscowe, a że zwykle jest psychologiem, przeto zna i swoich dobrodziejów, którzy przez słabość wrodzoną podsycają rosą jałmużny te społeczne grzyby. — Potrzeba więc extyrpować taką zwichniętą roślinę, i posłałbym tych próżniaków *n. p.* do Czech, aby się tam rządności i pracowitości ludu przypatrzyli, a tylko za koszt skromnego wyżywienia i okrycia dopóty pracowali, dopóki się nie poprawią. —

Czwarta kategorya wyradza się z powodu nieurządzonéj gminy wiejskiéj i braku wszelkiego rządu i policyi miejscowéj po wsiach i małych miastach.— Włóczęga raz za granicą gminy złapany winien być odstawionym do gminy, i tam internowany aż do chwili w któréj się zaręczeniem nie wywiedzie, iż go inna gmina na własną odpowiedzialność przyjmuje.— Gmina bowiem każda odpowiadać powinna społeczeństwu za włóczęgów z jéj łona wylęgłych i sąsiednie zaśmiecających okolice lub gminy.— Powinna nastręczyć ubogim swoim członkom pracę i pilnować jéj wykonania. W tym celu ustanowionym być powinien w każdéj gminie dozorczy komitet pod przewodnictwem miejscowego proboszcza. — Urządzonemi być powinny koszary dla ludzi bez dachu, a zarobek dzienny w miejscu z łatwością uzyskany oraz składka przez księdza proboszcza w gminie uzbierana, będą dostatecznym funduszem do wyżywienia ubogich. —

Piąta kategorya jest jedną z najtrudniejszych do skutecznego urządzenia; smutno bowiem rozdzielać dziecko od matki, a matkę odrywać od drobnéj dziatwy.— Nic zaś tak nie przemawia do serca, nie budzi słusznego politowania i nie jest godniejszém naszego współczucia jak stan wdowi i stan sieroctwa, słowem słabość niewieścia lub dziecięcia, w objęciu nędzy i głodu.— Dla siły rozpróżniaczonéj, występnéj, a spodlonéj pijaństwem i obłudnemi pochlebstwy, natrętną prośbą i żebractwem, trudno wzbudzić w sobie poli-

towanie, ale na widok nędzy biednéj matki wychudłéj od głodu i karmiącéj dziecię suchą piersią, kamienne rozczuli się serce i każde oko łzą się zaleje.— Chciałbym aby dla tego rodzaju ubogich gmina zapewniła dach, i aby te kobiety pod przełożeństwem sióstr miłosierdzia, lub sióstr felicyanek albo nowo założonych siostrzyczek ubogich, mieszkać z dziećmi wspólnie i zarabiać mogły. Zarobek zaś dla nich najwłaściwszy jest pranie, szycie, przędzenie, i inne drobniejsze prace, wymagające cierpliwości kobiecéj.— Te pracę mogłyby siostry przełożone stosownie do zdolności rozdzielać, a korzyść z zarobku szłaby na utrzymanie instytutu. — Dzieci zaś w tym samym budynku zostawałyby pod dozorem przeznaczonéj im ochmistrzyni

Co do *szóstéj kategoryi,* w téj rozróżnić potrzeba kalectwo uniezdolniające do pracy, od częściowego upośledzenia, które nie pozbawia możności zarobku.— W jednéj litografii Wrocławskiéj powierzyłem robotę ważną do wykonania.— Chcąc się przekonać o jéj postępie, zbliżyłem się do rysownika, który się jéj ukończeniem zajmował.— Gdy mimo powtórzonych zapytań nie odebrałem odpowiedzi, domyśliłem się iż mówię do głucho-niemego. — Inni robotnicy zaręczali mnie iż jest najzdolniejszym pracownikiem i najwięcéj zarabia. — Miałem dawniéj doskonałego rymarza z uciętą nogą po kolano. — Jeżeli więc kaleka jest młodym i mógłby zarabiać, to mu się największe dobrodziejstwo wyświadczy, oddając go do właściwych warstatów. Dla kalek zaś uniezdolnionych do pracy, należy osobne domy zakładać na wzór francuzkich (hospice des incurables).

Siódma kategorya starców takież same budzi w sercach poczciwych współczucie jak i widok nędznéj wdowy bez dachu i chleba, lub dziecięcia sieroty. — Starzec jest to niemowlę o którym równe jak o dziecku należy mieć staranie.— Starzec, jest to skarb do przechowania na czas krótki przez Boga społeczeństwu powierzony, jest to kamień próbierczy serc ludzkich, talizman wnoszący szczęście i błogosławieństwo w dom który mu daje przytułek. — Starzec nie jest już pod sądem społeczeństwa, gdyż stanie wkrótce przed sąd Boga. — Starca się więc nie sądzi, tylko się go żywi i pielęgnuje.— Starca się do pracy nie skłania, ale się mu pozwala pracą zabawiać. Starcowi ofiaruje się dach czy w instytucie czy przy kościele, ale się go przymusowo nie zamyka. Jemu wolno chodzić, prosić i przypominać nam to ważne *dictum „hodie mihi cras tibi"*. (co mnie dzisiaj, tobie jutro). — Ale też starzec woli kruchtę kościelną lub furtę zakonną bo jest bliżéj Pana Boga.— Do przedpokojów naszych rzadko puka, a odesłany z niczém i tak błogosławi. Umiera wreszcie starzec żebrak albo na ręku dzieci lub wnuków, lub w szpitalu na ręku sióstr miłosierdzia, a jeśliby umarł bez opieki pod płotem, Bógby się za niego pomścił.—

Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie mające tak znaczne fundusze, które na procent lokuje, a tém samém korzystną robi spekulacyą, lepiejby uczyniło, gdyby z nich budowało domy schronień na te rozmaite oddziały nędz ludzkich, powierzając nad niemi dyrekcyą uproszonym ku temu zakonom tak męzkim jak żeńskim. — Sama administracya świecka, acz zacna i czcigodna, a skrupulatnie sumienna, nie posiada widać ani ducha inicyatywy ani daru przemyślnego miłosierdzia, które mnożyć umie środki przynoszące ulgę cierpieniom ludzkim. — Niech więc ustąpią zarządu naturalnym jałmużnikom Opatrzności Boskiéj, a tym sposobem sami się od kłopotów a nas od mnożących się w różnym kalibrze żebraków uwolnią. — Zakonom w troskach o ubogich mogłyby też przyjść w pomoc rozmaite a liczne w Krakowie bractwa, które nie na tem zależą, aby się na processyą lub pogrzeb ubrać w śmiertelną koszulę lub czerwoną albo czarną kapicę, ale iżby przez wyższą i doskonalszą miłość Pana Boga i bliźniego, świecić przykładem cnót chrześciańskich.— Widzimy, więc że się bez filantropii i bez nowych stowarzyszeń u nas obejdzie, tylko stare ożywić i w praktykę właściwą wdrożyć należy. — Mówi Zbawiciel *„iż zawsze będą ubodzy między wami."* Ale nie mówi, iż być powinni żebraki, wagabundy, prożniaki i uliczniki, wydzierający pośrednio lub bezpośrednio grosz od ludzi pracowitych, poczciwych ale dobrodusznych. —

W. W.

O marchwi pastewnéj.

(Nadesłane)

W skutek zawodnego i chybiającego plonu ziemniaków, rolnicy zagraniczni starali się zapobiedz ubytkowi karmy, i zajęli się na większą skalę uprawą marchwi nadzwyczaj lubionéj od wszelkiego rodzaju zwierząt domowych, czy to w stanie surowym, czy rozgotowanym. Krowy szczególniéj wiele po niéj dają mleka, owce zaś zdrowo się trzymają, i konie nawet nietylko pokrajaną i pomieszaną z sieczką chętnie spożywają, ale i trzymają się w ścierwie jeżeli tylko nie są przeciążone w robocie. Nie zostawia ona z resztą tak niemiłego obrzasku, jaki czuć się daje po burakach, o czém łatwo sami na sobie przekonać się możemy. —

Zpomiędzy rozlicznych odmian marchwi, za najplenniejszą uznano gatunek biały, dawniéj uprawiany jedynie w ogrodach warzywnych a w ostatnich dopiero czasach wprowadzoną do uprawy w polach na większą skalę, która dzisiaj nosi nazwę *pastewnéj.*

Marchew bywa kształtu podługowato-okrągłego, kręgowego. Cienka jéj skórka ma powierzchnią gładką i odznacza się barwą biało-żółtawą, wpadającą w barwę cytrynową. Wierzchołek zaś, przedstawiający zawsze wielki krąg spłaszczony, barwy zielonkowatéj, obfitemi pokrywa się liśćmi, które zarówno chętnie przez bydło spożywanemi bywają.

Za granicą siewają marchew białą, albo osobno, albo ze lnem, albo z jęczmieniem, a nawet z ozimém żytem w jesieni lub na wiosnę.

Co do siewu osobnego ten wymaga kosztownego plewienia, len zaś nie wszędzie u nas produkowanym bywa, tych więc dwóch sposobów powszechnie zalecać nie można. Równie siew w ozimem życie w jesieni nie okazał się praktycznym, gdyż często bardzo drobne marchewki zaczynają wyrastać w nasienie, kiedy znowu podczas suchego lata marchew posiana w życie na wiosnę, albo nierówno wschodzi, albo całkiem nie wznijdzie.

Najwłaściwiéj zatém siewać ją wczas na wiosnę w jęczmieniu po burakach lub ziemniakach lekko przybronowawszy lub przywalcowawszy. Po zbiorze jęczmienia przez sierpień i wrzesień marchew o tyle jeszcze podrośnie, że zachód sowicie się opłaci.

Ktoby jednakże jeszcze większego chciał się doczekać plonu uprawą saméj marchwi, i chciałby zarazem uniknąć kosztów plewienia, ten niech posiany jęczmień wraz z marchwią skosi na zieloną karmę, czém wyniszczą się chwasty, a późniéj prędko rozrastająca się nać marchwiana świeżym już krzewić się nie dozwoli.

Z końcem września lub początkiem października przystępuje się do zbioru marchwi wyorywując ją pługiem, pierwéj jednakże pozrzynawszy nać, aby przez zanieczyszczenie jéj ziemią nie uczynić dla bydła szkodliwą. —

Tak łatwa i niekosztowna produkcya marchwi, dostateczną zdaje mi się powinna być zachętą do jéj uprawy; tém więcéj że nawet podwójny plon jednego roku z jednéj i téj saméj przestrzeni otrzymać możemy.

Z. J

Czytamy w Numerze 20 Gazety rolniczéj Warszawskiéj co następuje:

Anglija W dziennikach zagranicznych technicznych i nietechnicznych, widzieć się daje znakomite zainteresowanie przyszłą wystawą powszechną w Londynie. Oto niektóre szczegóły, znajdujące się w tylko co otrzymanych przez nas dziennikach zagranicznych, odnośnie do samego gmachu wystawy. Gmach ten postawiony zostanie niedaleko pałacu kryształowego, w którym mieściła się wystawa 1851 roku. Tym razem nie będzie to już pałac *kryształowy,* albowiem do budowy nowego gmachu przeważnie użytą zostanie cegła. Doświadczenie przekonało, że te lekkie, chociaż wprawdzie nadzwyczaj piękne budynki, do których wchodzi tylko szkło i żelazo, przedstawiają wiele niedogodności. W lecie trudno ochronić wnętrze budynku od działania promieni słońca; żeby to osiągnąć, potrzebaby było całego zapasu ogromnych zasłon, które bardzo trudno opuszczać lub podnosić, zwłaszcza w znacznych wysokościach, i chociaż byłyby spuszczone, to dawać będą za wiele cienia, a mianowicie kiedy przyjdzie oglądać utwory sztuki, jak n. p. obrazy. Kiedy deszcz pada, to pomimo wszelkich spojeń i lutowań, woda przecieka przez mnóstwo otworów w gmachu, czemu trudno zapobiedz. Nakoniec niedawno zdarzony wypadek w pałacu kryształowym, kiedy wicher zniósł całą część gmachu, najlepiéj przekonywa, że podobne budynki nie mogą stawiać oporu silnym wiatrom. Jednakże uwagi te odnośnie użycia do budowy szkła i żelaza, dotyczą tylko strony zewnętrznéj — wewnątrz zaś nowego gmachu, kolumnady i arkady wybudowane zostaną z żelaza. Należy dodać, że pomimo, iż do budowli głównie użytą zostanie cegla, gmach jednak zupełnie dostatecznie będzie oświecony wewnątrz.

— Towarzystwo Rolnicze Angielskie ogłosiło program konkursu pługów parowych, który d. 1 Lipca r. b. ma się odbyć w *Leeds.* Przestrzeń gruntu przeznaczonego na próby, wynosi 80 hektarów. Jako premjum za najlepszy pług, który uzna meetting w Leeds 15 Lipca, jest przeznaczona summa 56000 franków.

— W Londynie obecnie zaczęto wyrabiać posadzki z kauczuku nietylko do pokojów ale i do stajni, oraz klepiska w stodołach. Posadzki takie mają być trwałe i tanie, potrzeba tylko aby spoczywały na twardym pokładzie np. mięszaninie 1 części wapna, 3 części piasku i 4 części kamyków drobnych.

Nowy zamiar.

Już ten ostatni numer był w druku, kiedy wielu obywateli zgłosiło się do mnie to osobiście to znowu pismiennie, przedstawiając potrzebę utworzenia pewnego środka wzajemnéj kommunikacyi między domem Komisowym a krajowymi producentami w miejsce gasnącego Ogniska. Czułem ja to dobrze, iż stosunek tego rodzaju jest dla obu stron niezbędnym, ale nie miałem odwagi brać na siebie nowego jarzma obowiązków. — Zdawało mi się wreszcie, iż łatwiéj i korzystniéj przyjdzie tak dla publiczności jak i dla mego zakładu, podawać wiadomość o ruchu handlowym domu Komisowego przez jeden z organów krajowych. — Ten jednakowoż sposób uległ trudnościom najmniéj przeze mnie przewidzianym. Dla tego trzeba będzie zapewne wziąść ciężar na własne barki i nieść go w Imię Boże! — Mniemam więc, iż będę wydawał litografowane lub drukowane korrespondencye czyli listy otwarte, a to w miarę potrzeby i chociaż nie peryodycznie, to zawsze raz w tydzień lub częściéj, w których znajdą producenci obraz ruchu przemysłowego tak w kraju jak i za granicą, ceny produktów, i zmiany kursów oraz rapport z czynności domu Komisowego. — Roześlę najprzód takie listy wszystkim prenumeratorom Ogniska, a następnie innym producentom.— Jeżeliby zaś obywatele kraju znaleźli taki organ publikacyi użytecznym, to raczą nadesłać prenumeratę za sześć miesięcy do 1 Stycznia 1862 złr. w. a. 1 (jeden). Zdaje mi się, iż po obliczeniu kosztów poczty i odbicia z papierem żadna mi się korzyść nie okroi, ale sowicie już tém wynagrodzonym będę, iż z moimi Szanownymi współobywatelami w ciągłych pozostanę stosunkach, i będę miał sposobność zawiadamiania ich o bieżących kursach produktów. Co się zaś tyczy kwestyj ważniejszych które dotąd, przez organ *Ogniska* popierałem, i które za użyteczne a nawet niezbędne dla kraju uważam, te starać się będę w osobnych rozwijać poszytach (broszurach) w których one z większą swobodą i niezależnie odrabianemi być mogą. — Kończę zaręczeniem, iż dopóki żyję, dopóty w pracy dla pożytku ogólnego nie zaleniwieję, a jeżeli pod względem formy ulegać pewnym modyfikacyom będę zmuszonym, to od zasady na krok nie odstąpię.

W. W.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 26 *Czerwca* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 5 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 50 c. do 11 zł. 6 c. i do 11 zł. 90 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 9 zł. — c. do 10 zł. 10 c. i do 11 zł. 34 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 7 zł. 60 c. do 7 zł. 90 c. i do 8 zł. 20 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 30 c. do 6 zł. 72 c. i do 7 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 5 zł. 90 c. do 6 zł. 16 c. i do 6 zł. 44 c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 34 c. do 4 zł. 62 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 92 c. do 4 zł. 20 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 7 zł. 70 c. do 8 zł. 54 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 6 zł. 86 c. do 7 zł. 28 c. i do — zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Kukurydza za korzec od 7 złr. — c. do 7 złr. 90 c.

Tymoteusz za korzec od 23 zł. — c. do 28 zł. — c. i do 29 zł. 40 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Wyka za korzec od 5 zł. 75 c. do 6 zł. 16 c. i do — zł. — c. w. a.

Olej za 100 ff. cłowych od 22 zł. 66 c. do 22 zł. 75 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 11 zł. — c. do 11 zł. 75 c. i do 12 zł. 50 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 39 zł. 14 c. do 47 zł. 38 c. i do 55 zł. 62 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 30 zł. 90 c. do 43 zł. 26 c. i do 56 zł. 65 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Okowita za 100 kwart à 80% Trallesa, od 37 zł. 70 c. do 38 zł. 11 c. i do — zł. — c. w. a

Makuchy rzepakowe za cetnar 3 złr. 9 c.

Dzisiejszy targ był trochę więcéj ożywiony, gdyż przybyło kilku kupców z prowincyi, którzy targowali żyto w wyborowych gatunkach po tańszych cenach. Pośledne gatunki wcale nie znalazły kupca. Producenci pozbywali z wielką trudnością pszenicę, a na potrzeb miejscową bardzo mało zakupowano. Jęczmień w wyborowych gatunkach sprzedawano po lepszych cenach. Co do owsa i grochu odbyło się bardzo mało tranzakcyj. W handlu bobu, wyki i kukurydzy nie było żadnego ruchu. W handlu rzepaku nie było żadnego ruchu. O koniczynę w obydwóch gatunkach nikt się nie dopytywał. W handlu oleju nie zaszła żadna zmiana. Ceny okowity słabo się trzymały, wypowiedziano 12,000 kwart. Za cetnar cynku ofiarowano 4⁵⁄₆ talarów (9 złr. 97 cent.) Od kilku dni mamy piękną pogodę, a z rana 17° ciepła.

Wiedeń 22 Czerwca. Na dzisiejszym targu sprzedano różnego gatunku zboża około 15,000 mierzyc, najwięcéj na potrzebę miejscową. Ceny pszenicy spadły o 20 centów na mierzycy. Co do żyta, jęczmienia, owsa kukurydzy panowała stagnacya, a mierzycę pozbywano o 3 centy taniéj jak w zeszłym tygodniu. Za rzepak ofiarują na miejscu w Wiedniu 7 złr. 80 c. za mierzycę. Za cetnar oleju płacą 32 złr. 75 c., na późniejszą odstawę 31 złr. 75 c. Za gradus

okowity płacą 66½ centów, z warunkiem odstawy w lipcu i sierpniu 67½ c., na listopad, styczeń 62 c. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana. —

Londyn 22 Czerwca. W handlu zbożowym nie było żadnego ożywienia, a ceny słabo się trzymały. Ceny herbaty, ryżu, oleju, oliwy, kakao chwilowo trochę spadły. —

Praga 22 Czerwca. **Cukier.** Na cukier jest bardzo mało pokupu, a z drugiéj strony brakuje wyrobu w większych partyach. Za te małe zasoby, które się znajdują, żądają tych samych cen co w zeszłym tygodniu. W ogóle panuje stagnacya na naszym placu we wszystkich gałęziach przemysłu. Ceny cukru 22 czerwca były jak następuje: za rafinowany cukier 45 złr. 75 c. do 46 złr. 25 c; za najpiękniejszy melis od 45 do 45 złr. 50 c.; za piękny melis od 44 złr. 50 c. do 45 złr.; za średni melis od 44 do 44 25 c.; za pośledni melis od 43 do 43 złr. 50 c.; za cetnar pięknéj lompy 42 złr. 75 c. do 43 złr. 25 c.; za średnie gatunki lompy od 41 złr. 50 c. do 42 złr.; za poślednie lompy od 40 złr. 50 c. do 41 złr.; za brunatny kandis od 50 złr. 50 c. do 51 złr. 50 c.; za żółty kandis od 53 do 54 złr.; za biały kandis od 59 do 60 złr. —

Praga 22 Czerwca. Na dzisiejszy targ przywieziono 1747 mierzyc pszenicy, 402 mierzyc żyta, 147 mierzyc jęczmienia, 581 mierzyc owsa. Średnia cena pszenicy stósownie do wagi i gatunku 6 złr. 95 c.; żyto 4 złr. 70 c.; jęczmień 3 złr. 43 c.; owies 2 złr. 9 c.

Rzepak. Ciągły spadek cen oleju w Holandyi i w Niemczech, i pomyślne widoki na przyszłe zbiory rzepaku, zniechęcają kupców i spekulantów do wchodzenia w tranzakcye. Z téj to przyczyny panuje ogólna stagnacya w handlu rzepaku. Za mierzycę w pięknych i suchych gatunkach ofiarują 7 złr., za rzepak produkowany przez chłopów płacą 6½ złr. —

Peszt 20 Czerwca. Na naszym placu nie ma najmniejszego ruchu w handlu zbożowym, i zdawałoby się że nawet na potrzeb miejscową nic nie potrzebują. Spekulanci wstrzymują się od zakupna, a ceny produktów wogóle spadły. Widoki na pomyślne zbiory wstrzymują kupców od spekulacyj, a wszyscy są mniemania, że ceny jeszcze bardziéj spadną. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 5 złr. do 6 złr. Żyta od 3 złr. 90 c. do 4 złr. 10 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 75 c. do 3 złr. 30 c. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 40 c. do 2 złr. 70 c. Owsa od 1 złr. 55 c. do 1 złr. 65 c. Kukurydzy od 2 złr. 50 c. do 2 złr. 80 c. Prosa od 3 złr. 60 c. do 4 złr. Fasoli od 4 złr. do 4 złr. 30 c. Siemienia lnianego od 3 złr. 40 c. do 3 złr. 50 c.; Gradus okowity od 66 c. do 67½ centów.

Galicya. W miesiącu maju przywieziono na targ do Bochni 2100 meców pszenicy, 2300 meców żyta, 1700 meców jęczmienia, 1300 meców owsa, 470 ziemniaków. Za mec pszenicy płacono 5 złr. 95 c.; za mec żyta 4 złr. 80 c.; za jęczmień 3 złr. 75.; za owies 2 złr. 43 c.; za ziemniaki 2 złr. 40 c. w. a.

Berlin 24. Czerwca. Ceny żyta ustaliły się. Za winspel (25 szefli 11 korcy) ofiarują na czerwiec, lipiec 41¼ tal.; na lipiec, sierpień 41⅜ tal.; na sierpień, wrzesień 41⅞ tal.; na wrzesień, październik 42½ tal. Co do okowity nic się nie zmieniło. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% trallesa płacą na czerwiec, lipiec 17⅚ tal.; na lipiec, sierpień 17⅚ tal.; na sierpień, wrzesień 18 tal.; na wrzesień, październik 18 tal. W handlu oleju jest więcéj ożywienia. Za 100 funtów cłowych płacą na czerwiec, 11⁵/₁₂ tal.; na wrzesień, październik 11⅔ tal.

Szczecin 22. Czerwca. Ceny pszenicy słabo się trzymają. Za żółtą pszenicę ofiarują od 65 do 77 tal.; na lipiec, sierpień 75½ tal.; na wrzesień, październik 72½ tal. Ceny żyta spadły. Płacą za winspel od 43 do 44 tal.; na lipiec, sierpień 40¼ tal.; na sierpień, wrzesień 40¾ tal.; na wrzesień, październik 41 tal.; co do jęczmienia panuje stagnacya. Za winspel owsa płacą od 26½ do 27½ tal.; za poślednie gatunki 24 tal. Ceny okowity słabo się trzymały. Płacą za beczkę bez naczynia 18⅙ tal.; na lipiec, sierpień 17¾ tal.; na sierpień, wrzesień 17½ tal.; na wrzesień, październik 17⅔ tal.

Poznań 24. Czerwca. Dowozy zboża zmniejszyły się w zeszłym tygodniu, a ceny spadły. Za piękną pszenicę płacono 67 do 72 tal.; za średnią od 61 do 63 tal.; za pośledną od 55 do 59 tal. Za wyborowe żyto ofiarowano 43 do 46 tal.; za lekkie 39 do 40 tal.; za groch do gotowania od 42 do 44 tal.; za groch pastewny 38 do 40 tal.; za tatarkę od 26 do 28 tal.; za winspel ziemniaków od 12 do 14 tal. Do Szląska mało wysłano zboża, ponieważ wysyłki tam dotąd nie opłacają się z powodu zniżenia cen na targach szląskich. Ceny okowity zniżyły się. Wypowiedziana okowita przy słabych dowozach po większéj części odeszła do Szląska.

Berlin 21. Czerwca. **Wełna.** W dniu 19. rozpoczął się targ na wełnę. Dowieziono jéj ogółem 116,750 cetnarów. Dawniejszych zapasów pozostawało 8329 cetnarów. Razem 125,079 cetnarów. W ogóle narzekano na pranie wełny, a ceny spadły w porównaniu do zeszłorocznych o 5-8-15 tal. na cetnarze. Z początku producenci wstrzymywali się ze sprzedażą, ale w końcu ustąpili; były przypadki, gdzie o 14 do 16 tal. brano mniéj za cetnar jak w zeszłym roku. Przypisywano to ogromnym zapasom wełny, złemu praniu i poprzednim złym targom. Co do ilości, było więcéj jak w porzednich latach, co do cen gorszy targ jak w zeszłych latach.

Gdańsk 22 Czerwca. Targi angielskie pozostały w niezwykłéj bezczynności. Najlepsze pszenice angielskie cofnęły się od 1 do 2 szylingów na kwarterze, a poślednie gatunki wcale nie znalazły kupca. Dowozy z zagranicy były liczne, lecz kupujący z wielką niechęcią do tranzakcyj przystępowali. W ogólności ruch bardzo ograniczony i tendencya do dalszego zniżenia cen coraz mocniéj się objawia. Pomyślna pogoda naprawiła w części szkody wyrządzone przez mrozy przy pierwszych zasiewach. Na wczorajszym targu ceny w prawdzie się więcéj się nie zniżyły, lecz żadnych prawie nie zawierano tranzakcyj. — We Francyi zupełna stagnacya, pokup mały i ceny spadają. W Holandyi pszenica o 15, żyto o 5 złr. niżéj. W miarę niepomyślnych wiadomomości o targach zagranicznych, w miarę przybywającéj coraz większéj ilości zboża, ceny dziennie spadają. W ostatnich dniach jednakże spekulacya się cokolwiek ożywiła i chętniéj, przystępowano do zakupna zboża. Sprzedano w przeciągu tygodnia: Przenicy 1180 łasztów; żyta 170, jęczmienia 35, owsa 11, grochu 55 (łaszt rachując po 60 szefli). Drzewa sprzedano 3617 belek i murłatów po 6 do 8½ srebrników za stopę kubiczną, 2500 okrąglaków po 90 do 120 duk. za kopę, 100 kóp klepek po 24 do 29 tal. za kopę pipówek; 18 kóp bali, 1475 tal. za kopę korony. Płacono stósownie do wagi i gatunku za szefel Berliński za pszenicę od 2 tal. 25 srb. do 3 tal. 10 srb.; za żyto od 1½ tal. do 1 tal. 17½ srb; za groch do gotowania 1½ tal. do 1 tal. 21¼ srb. Kursa zamian: Londyn 6. 19⅛. Hamburg 150⅛. Amsterdam 140³/₇.

Lwów 24. Czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono 88 wołów, mianowicie z Szczerca, 2 stada po 11 i 16 sztuk, z Dawidowa 34,

z Rohatyna 16 a z Rozdołu 11 sztuk. Z téj liczby sprzedano na targu 87 sztuk na potrzeb miasta i płacono za wołu, mogącego ważyć 330 funtów mięsa i 50 funtów łoju, 89 złr.; sztuka zaś którą szacowano na 370 funtów mięsa i 70 funtów łoju, kosztowała 99 złr. 50 centów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25 Czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł. 5 c. 25	do zł. 6 c. 40
,, żyta	4 . 57 1/2	4 . 70
,, jęczmienia	4 . 00	4 . 00
,, owsa	2 . 00	2 . 15
,, kukurudzy	0 . 00	0 . 00
,, ziemniaków	2 . 65	0 . 00
za cetnar siana	1 . 00	0 . 00
,, słomy	0 . 85	0 . 00

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 27 Czerwca.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp	341		333	
Ruble obrączkowe agio	,,	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	,,	72 2/3		71 2/3	
Srébro nowe	złr.	137 1/2		136 1/2	
Półimperyały rossyjskie	,,	11	33	11	13
Napoleondory 20-fr.	,,	11	85	10	85
Dukaty holenderskie ważne	,,	6	50	6	40
Dukaty austryackie	,,	6	60	6	50
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87	50	86	75
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	83	—	82	25
Obligacye indem. z kupon.	,,	67	—	66	50
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	79	50	78	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę	,,	157		155	
Listy zastawne polskie z koponami	,,	99 1/2		98 1/2	

Dom komissowy Krakowski. Fenomenalnie a dla wielu nawet nie do wytłumaczenia spadły odrazu ceny zboża! Pszenica o 3 złr. na korcu a żyto i jęczmień złr. 2 c. 50. Dla czego? zgadną tylko Ci którzy znacznemi obracają w przemyśle kapitałami, i wpływają na zniżenie cen grając (jakby na naciągniętych strunach) na nędzy producentów. Wiedzą oni dobrze, iż święty Jan jest zwykłym u nas terminem wypłaty; wiedzą, iż każdy musi sprzedać w tym terminie za jakabądź cenę i dlatego umówiony spadek produktów zarządzono. Popłoch na wtorkowym targu był wielki. Producenci sprzedawali za bezcen, ale co dziwniejsze, że i starozakonni upadli na duchu i nadziei, a pozbywali się produktów ze stratą, i jakoż znaczne straty ponieśli. Ten brak odwagi i zimnéj krwi w kupcach starozakonnych, każdego dziwi a producentów bardziéj jeszcze płoszy i o straty przyprawia. Dla tego dom komissowy czuje się w obowiązku zatrzymać uciekających z pola nadziei, i dodać im otuchy, zaręczając, iż ten kryzysowy spadek cen zdaje się być przechodnim, a ceny przed samemi żniwami podskoczyć muszą. Dla tego widzieliśmy się spowodowani wstrzymać wszelką sprzedaż nadesłanych nam ze wszech stron produktów i mimo polecenia sprzedania natychmiastnego, usłuchać nie możemy, produkt zatrzymamy i ogólnemu popłochowi nie ulegniemy. Powtórzymy jednak tyle razy wzmiankowaną już uwagę, iż szanowni producenci na ostatnią chwilę odkładają przesłanie nam swoich produktów, o które się począwszy od Marca, gorąco upominaliśmy. Były ceny dobre, bo pszenica stała od 13 do 14 złr., żyto od 10 do 11 złr., jęczmień do 9., ale nikt nam nie posyłał, dopiero dzisiaj wicher popłochu wymiata resztę ze szpichlerzów. Są i tacy producenci w Tarnowskiém, którzy ani korca jeszcze nie sprzedali, pomimo że ich namawiałem. Doczekają się nowego zboża, ale się nie doczekają starych cen. Zboże ich dawne zjedzą wołki ale nie ludzie, i na nich ziści się przysłowie: **„Skąpy dwa razy traci.“** Ci, którzy nam zaufali, nie poskarżą się, aby źle na tém wyszli, a i tych ostatnich, którzy nam dzisiaj dopiero posyłają, jakoś z kłopotów wybawić spodziewamy się. Znaczną partyą świeżego rzepaku sprzedaliśmy do Wiednia po złr 10 c. 75 korzec. Kto ma większe zasoby rzepaku, niech się do nas zgłasza. Za rzepak przesuszony z odstawą na Sierpień możemy płacić od 10 złr. c. 50 do 11 a odstawiony w końcu Września po złr. 12. Otrzymaliśmy w komis kilka transportów wełny, niestety i ten produkt spadł o kilka talarów w cenie. Mamy znaczny zapas Cementu portlandzkiego, tektury smołowcowéj, sukna na dery i kołdry. Zapisaliśmy znaczny transport cukru w głowach, białego i w najlepszym gatunku; będzie u nas w składzie za dni ośm. Posiadamy zapas pługów Mogilańskich, sieczkarń, plewników, młockarnię ręczną. Wino damskie słodkie i doskonałe w butelkach, naftalinę, benzynę, ceratę Amerykańską na meble. Noże i widelce stołowe, narzędzia rzemieślnicze itp. z fabryki Angielskiéj w Schelfield.

Upraszamy, aby Osoby, które zalegly w opłacie prenumeraty **„Ogniska“** za ubiegłe półrocze, pieniądze przynajmniéj na pogrzeb tego pisma posłać raczyły.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera